



WILLIAM HENRY PERKIN

aby gorączkę „wyciągało“ i nie odrywając się od swoich zajęć przebywa z ranami wśród kurzu, prochu, gnoju i nie myje rany choćby tylko czystą wodą, chociaż ona zaczyna już ropieć i zao-gniać się. W niektórych okolicach stosują na rany i wrzody rozsądę kapuścianą, pozostawioną w rozsądniku bez przesadzania — ale jak twierdzą trzeba liście gotować pod pokrywką, skrycie tak, aby nikt nie widział, bo dopiero wtedy jest skutek zapewniony.

W innych miejscowościach, szczególnie górskich, radzą ranę już ropiejącą obsypać kaszą hreczaną i wycisnąć z niej trochę ropy a następnie poma-zać nią jabłko i zanieść je w miejsce gdzie się trzy płoty stykają. Tam należy jabłko rzucić i wracać do domu, nie oglądając się poza siebie, a wtedy rana czy wrzód się zagoi i już się nie po-wtórzy. Inni biorą przeciki z miotły i u-derzwszy trzy razy po ranie lub wrzodzie, niosą je na drogę i kładą w rowki, wyciśnięte kołami wozów; co również ma być — wedle wierzeń ludu = bar-dzo pomocne. Zapalenie tkanki pod-skrórnej palca, tak zwaną zagniecicę lub zastrzał, leczą także na swój sposób, polecając wsadzić chory palec w gotu-jące się kartofle dopóki można wytrzy-mać, albo też chory kładzie palec na lufie strzelby nabitej prochem, a drugi pociąga za cyngiel i strzela.

Czyż dziwić się można przy tak wielkiej ciemnocie ludu i braku chęci leczenia się racjonalnego, tak znacznej ilości kalek, zakażeń krwi, chorób tęcza i niezliczonej ilości ropieni, z jakimi całe masy chorych wieśniaków zwożą do szpitali już najczęściej w stanie tak rozpaczliwym, że albo nic nie da się zrobić z chorym albo przy ogromnych cierpieniach dla chorego a pracy nad-miernej lekarzy i wielkich kosztów le-czenia, częściową tylko pomoc i ratunek otrzymać są w stanie?! Jeżeliby jednak taki chory zaraz w pierwszej chwili zra-nienia otrzymał umiejętną a stosowną pomoc, to z pewnością cierpienie, w o-

stateczności tak groźne — pewnie by-łoby przy nieznacznym i niekosztownym leczeniu w krótszym o wiele czasie u-sunięte.

Kończąc wzmiankę o znachorach wspomnąć należy, że są pośród nich także tacy, którzy i recepty zapisują. Jak okropne absurda tam się mieszczą, to przechodzi wszelkie pojęcie; lud mi-moto jednak spieszy z taką receptą do apteki z ufnością i chętnie zażywa le-karstwo, które przyznać trzeba nieraz mu nie szkodzi. Tajemnica tego leży w tem, że aptekarz nie zważając na rece-ptę znachora, z której i tak niczegoby się nie dowiedział, wypytuje się niby to z ciekawości i od niechcenia o objawy choroby a zmiarkowawszy mniej więcej rodzaj cierpienia wydaje lekarstwo w przybliżeniu przynajmniej odpowiednie, które choremu czasami nawet i ulgę przynosi.

Blednica (Chlorosis).

Dr. J. St.

(Dokończenie).

Niemalą rolę odgrywa dziedziczność. Tak samo jak dzieci otrzymują po rodzi-cach podobieństwo rysów, które niekiedy bywa nadzwyczajnem, taksamo zupełnie dziedziczyć mogą usposobienie do pewnych chorób. Zauważyłem, że chlorotycznymi by-wają przeważnie dziewczęta, których rysy przypominają matkę. Powszechnie utrzy-mują, że blondynki częściej podlegają temu cierpieniu niż brunetki. Nie zdaje się to jednak prawdziwem i nie mamy żadnych podstaw naukowych, dlaczego tak być miało. Sprzeciwia się temu mnie-maniu fakt, że we Włoszech, gdzie prze-ważnie widzimy indywidua z ciemnem za-barwieniem skóry i włosów, blednica bar-dzo często jest spotykana. Przypisać to ra-



MARGRABIA ITO,

który spowodował abdykację króla Korei.

czej należy tej okoliczności, że u błę-dnek objawy są daleko wyraźniejsze, i że blondynki w ogóle przedstawiają mniejszą odporność na wpływy i bodźce zewnętrzne niż brunetki.

Do klimatycznych i tellurycznych wpływów nie można również przywią-zać wagi, gdyż cierpienie to mniej wię-ciej w jednakowem nateżeniu występuje w rozmaitych krajach. Nie ulega za to wątpliwości, że sposób życia, wychowanie, socyalne warunki stanowią bardzo ważny moment przyczynowy. I tak: daleko czę-



PROFESOR HAU Z WASZYNGTONU
zasądzony na śmierć za zamordowanie swej
teściowej

ściej spotykamy blednicę u osób zamie-szkujących miasta, niż u tych, które pędzą życie na wsi, wogóle zaś daleko więk-szego kontyngensu dostarcza wykształcona niż robocza klasa ludności. Życie seden-tarne oddziaływa bardzo niekorzystnie na wytwarzanie się czerwonych krążków krwi; a nadmierne czytanie, szczególnie niewła-ściwych — zawcześnie rozbudzających fan-tazyę — książek, zbyt wygodne i leniwe życie, dalek gwałtowne wzruszenia, jak: przestrasz, obawa, ciężkie zmartwienia i t. p.; często także tęsknota wywołana bądźto sprawą sercową, bądź n. p. tęsknotą za rodzinnem krajem (nostalgia), — by-wają przyczynami chlorozy. Dodać tu je-szcze należy choroby długotrwałe a wyni-szczające jak: katar chroniczny żołądka, tyfus, febra, reumatyzm, które, jeżeli po-wstają w organizmie wątłym, spowodować mogą stałe zubożenie krwi w pierwiastki t. j. blednicę.

Z chorób komplikujących to cierpienie najczęściej dołączają się: nerwobóle, które pojawiają się peryodycznie i nieraz dochodzą wielkiego nateżenia, i wrzód żołądko-owy, któremu nierzadko towarzyszą bardzo obfite krwotoki. Mniemanie, jakoby indy-widua blednicowe łatwo podpadały sucho-tom płucnym, nie ma naukowej podstawy.

Jak już wyżej wspomniałem, leczenie blednicy osiąga zawsze pomyślne rezultaty.

Leczenie to przede wszystkim pole-gać winno na uregulowaniu życia według zasad higieniczno-dyetycznych a na-stępnie na podawaniu właściwych środków lekarskich, z których najważniejszym jest żelazo.

Ażeby wymienić szczegółowo, co w takich razach pożytecznem, a co szkodli-wem, musiałbym powtórzyć wszystko to, co już niejednokrotnie różne powagi le-karskie pisały w różnych artykułach. Za-stanowimy się tylko nad najważniejszymi.

Dziewczęta u których tylko podejrzy-wać można usposobienie do blednicy po-